

Grudnia.
r. 1822.

WANDA

Nr. 23.

TYGODNIK POLSKI.

Cmentarz w Luben.

Z francuzkiego.

I ja zwiedzałem dalekie krainy, i w czasie nauki nie zawsze znajdowałem schronienie pod ojczystą strzechą. W wąwozach gór Leonu, pod czas skwarów lata, żałowałem wietrzyka, który lekkim powiewem, igra z falami Loary, a nad brzegiem Dniepru wzywałem słońca świeżą nad Francją aby ożywiło przeziębione ciało.

Później mam zamiar opisać życie moje obfite w niedolę, błędy młodości i nie wzajemne miłości; tymczasem opowiem przechadzkę moją na cmentarz w Luben.

W bliskości miasta na drodze ku Lieberose, wznosi się Kościół katolicki. Już wieczór roz-

pościerał cienie gdy ku niemu moje kroki zwróci-
łem, postrzegłem po lewej stronie klomb z drzew
obłożony kwiatami. Zbliżyłem się; pośród kwia-
tów przypominających dni wiosny, życia i miło-
ści ukrywał się kamień grobowy, na którym go-
ckimi literami wryty był napis: Ludwik i
Samobójstwo. Zwróciłem oczy na strumień
nie daleko ztamtąd płynący, i ujrzałem dziewczynę
siedzącą przy innym grobowcu i kołyszącą z
niechcenia nogi nad powierzchnią wody.

Zawołałem dziewczynę, jej gorset zdobiła ró-
ża i nagietka świeżo zerwana. „Czy znałaś Lu-
dwika — spytałem się jej. — Nie znałam — od-
powie dziewczyna, bo dzień jego zgonu był dniem
mego urodzenia, ale wiem dla czego zakończył ży-
cie i jeśli Pan pozwoliś będę o niem śpiewała.“
Chętnie nato przystałem, a pasterka zaczęła śpie-
wać rozrzewniając się stopniami.

O Ludwiku! rozkoszy i Tyrolu chlubo,
Czemuś rzucił tve skały, by iść w kraj daleki.
Czyliż nie miałeś ojca, którego powieki
Jako syn winien byłeś zawrzeć dłonią lubą. (li,
Wszak ciebie w twej ojczyźnie starce przestrzegają
Ze powietrze miast wielkich jest zgubą górall.

Gdy przybył do Lubenu nasz Tyrolczyk młody,
Miły jak blask jutrzeńki, jak ranek wiosenny;

Kochały go dziewczętą czarownej urody,
 On wśród tylu piękności widział jedną Jenny.
 Tylko raz kocha góral, miłość jego wrząca,
 Po utracie nadziei zaraz w grób go wtrąca.

Czynić ślub Najwyższemu miała Jenny miła,
 Zaręczyć ją chcą Bogu pobożni rodzice,
 Już lud ciekawy tłumem nappełnił Świątnicę,
 Już się straszna przysięga o mury odbiła, (tapia,
 W tym wchodzi jakiś młodzian, sztylet w pierś u-
 Idzie, chwieje się, pada, i krwią ołtarz skrapia.

Jenny widzi, poznaje, biegnie do Ludwika,
 Chwyta rękę zdrętwiałą, z zapalem go ściska,
 I daje mu najczulsze kochanka nazwiska,
 Tegom pragnął — rzekł Ludwik — i duch jego znika,
 Jenny wzywa go jeszcze, przyciska goręcej,
 Ale Ludwik jej głosu nieusłyszał więcej.

Pasterka śpiewać przestała wskazując na gro-
 bowiec Jenny i Tyrolczyka.

O stylu narodów Wschodu.

Wszystkie narody mają pewien rodzaj dowci-
 pu sobie właściwego, który wpływa na ich mowę.

I tak narody wschodnie z wyobraźnią żywą i obfitą łączą dowcip bystry i rozsądek zdrowy; znajdujemy więc często w ich dziełach przenośnie śmiałe, określenia krótkie i jasne, zdania doskonałe. Te rysy lubo w przekładzie tracą moc oryginału, okazały jednak w najlepszym świetle gienjusz tych narodów i duch ich języka.

Oto są niektóre przykłady:

Kałamarz jest źródłem z którego wypływa tysiąc wiadomości, a z którego brzegu wznoszą się obłoki wymowy.

Pismo jest mową ręki. —

Ogień gniewu osoby dobrej, próżno się zajmuje; jest podobny do dymu z aloesu, po którym nie zostaje sadzy.

Bądź ślepy wchodząc do wielkich Panów, a niemym wyszedłszy.

Ludzkość zależy na tym, aby względem drugich być skromnym w wielkości, a przebaczać mając władzę, aby świadczyć potrzebnym bez wymagania wdzięczności.

Czyj los jest najnieszczęśliwszy? Mądrego pod rozkazami głupca.

Weszło wino, wyjdzie prawda.

Na cóż się zda zasługa gdy jej szczęście nie towarzyszy? Jak późno rozwinałby się pączek kwiatu, gdyby mu nie pomógł wietrzyk poranny.

Spytał się Wezyr. Sultana, 'jak mu każe o-
bejść się ze Spiskowemi? — „Czyn tak — odpo-
wie Sultana — jakbyś chciał węzeł rozplątać, i nie
ściskaj go za nadto, bobyś go jeszcze bardziej za-
wikłał.“ —

— Kazał mu dać pięćset razów w pięty i po-
tem mu powiedział: „Chciałem ci dać poznać, że
się nie należy mięszuć w cudzą sprawę.“ — „Ah
Panie! Pojąłbym był od jednego razu. Czemużes
się nie raezył wprzód wytłómaczyć.“

S y n o n i m y.

Płocha, niestała, lekkomyślna, zmienna.

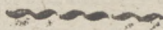
Wszystkie te słowa są synonimami, a jednak-
że mocno różnią się od siebie.

Kobieta *lekkomyślna* nie przywiązuje się
stale do nikogo; *niestała* nie przywiązuje się na
długo, *płocha* nie przywiązuje się do jednego;
zmienna nie przywiązuje się do tego samego.

Lekkomysłna kocha się w drugim, bo pier-
wszy jej przywiązania zatrzymać nie umiał; *nie-
stała* bo już przestała kochać; *płocha* bo chce

mieć wielu kochanków, zmienna chce mieć różnych.

Mężczyźni są zazwyczaj lekkomyślniejsi i niestalsi od kobiet; kobiety są bardziej płocze, i zmienniejsze od mężczyzn. Tak więc pierwsi grzeszą przez zbytek obojętności gąszącej miłość; drugie przez zbytek miłości który im wlewa chęć szukania nowych ofiar; a zatem rozumiem iż chwała mężczyzn zależy na stałości, chwała kobiet na oporze; pierwsza jest rzadszą, druga piękniejszą. Jedni powinni się mieć na baczności aby się od przedmiotu swej miłości nie odstręczyli; drugie aby się nie dały uwieść zalotom. Jest to rzecz bardzo trudna, i wtedy tylko podobna jeśli rozum wspólnie z sercem kierował wyborem kochanki lub kochanka.



O Małżeństwie.

Żenia się ludzie z różnych powodów; ten z miłości, tamten przez rozum, ten niewiedząc sam co robić, ów niewiedząc co ma robić.

Są ludzie tak zmordowani długo bezczynnością, iż dla tego tylko się żenia, ażeby się nanie-

jaki czas rozerwać. Naprzód zajmuje ich wybór żony, potem odwiedziny, uczyty, uroczystości, ale po ostatniej ceremonji ślubu znowu opanowują ich Bogini nudów, i nawet więcej niż kiedykolwiek.

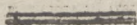
Niedziwię się że jest wiele złych małżeństw, bo wielu żeni się albo słuchając tylko porady własnej głowy, albo idąc jedynie za zdaniem drugich.

Ten co się żeni podług własnej myśli, nie widzi często w swojej żonie tego co inni w niej widzą, i naraża się na to niebezpieczeństwo, iż ujrzy po ślubie więcej wad niż inni w niej dostrzec mogą; ten co się żeni jedynie za poradą drugich, zawiera kontrakt, i kupuje rzecz często wcale sobie nie dogodną.

Ten się nie żeni, ale robi korzystną spekulację, kto pojmuje żonę tylko przez wzgląd na jej majątek.

Ten się nie żeni, ale tylko namiętności swojej dogadza, kto pojmuje żonę, tylko przez wzgląd na jej piękność.

Któż więc się żeni? Ten co wybiera na żonę z rozważą, bez szalu, przez przywiązanie i bezinteresownie, kobietę podobnież go na męża wybierająca.



Garbaty i Przekupka.

P O W I E Ś Ć.

Było to w starem mieście, przed samą jesienią,
 Przed straganem Przekupki, gdzie w wytwornym
 Tu się żółcia ananas, tam jabłka czerwienią, (szyku,
 Tu długi leży melon, tam soczysty arbuz,
 Niżej smaczne truskawki i gruszek bez liku,
 I nadobne czereśnie, przy gronie wisienek;
 Przechodził prawie codzień jakiś mały garbus.

A przekupka, jak to bywa,
 Nazbyt grzeczna a złośliwa,
 Widząc na plecach jego ogromny bochenek
 Dalej w śmiech. Nasz garbusek wziął to za ohydę
 I rzekł jej: „Mościa Pani! powiedz! czem się dzieje,
 Że się ty zawsze śmiejesz kiedy tędy idę.“ —
 — „Tym, że Pan zawsze idziesz kiedy ja się śmieję.“

B. H. K.

UCINEK *na Doktora.*

„Co słyhać?“ — „Smierć zabrała sławnego Kre-
 mnicza.“ —
 — „Tego Doktora?“ — „Tak jest.“ — Co za nie-
 wdzięcznica.“
